Nr. 130. We Lwowie, Czwartek dnia 9. Czerwca 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — "
w państwie austrjackiem . . . 6 " — "
do Prus i Rzeszy niemieckiej
Francji
Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr.
Włoch, Turcji i księstw Naddn. 50 cnt.
Serbii
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." agencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cmp. I. Riemergasse 13 G. L. Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3., w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 8. czerwca.

(Dlaczego odroczono posiedzenia Izby panów bez poprzedniego załatwienia ważnych spraw? Rząd niepewny jest większości. Zaradzić temu pilna potrzeba. — Jeszcze o deputacji szlązkiej. — Okólnik ministerjalny o przepełnianiu szkół średnich. — Potrzeba nastania nowych członków do przedl. Izby panów.)

Odroczenie Izby panów w sobotę, zanim ustawy o uniwersytecie pragskim i o kolejach Zachodniej i Transwersalnej zostały uchwalone, nastąpiło głównie w skutek oświadczenia komitetu autonomistów Izby panów, iż nie są w możności skłonić połowy swych stronników do zjawienia się po Zielonych świątkach w Izbie. Tożsamo i w klubie Metternicha było przekonanie. Nie był więc rząd pewien, iż uzyska zdoła większość dla powyżej wymienionych ustaw, gdyż centralistyczni członkowie Izby panów przeważnie mieszkają w Wiedniu i byliby mogli liczniej zgłosić się zebrać, niż członkowie prawicy Izby. Rząd nie chciał się narażać na klęskę możliwą, więc do jesiennej sesji odroczył załatwienie powyższych spraw w Izbie panów. Wszelkie przypisywanie winy odroczenia, mianowicie nieprzypilnowania, czy to delegatom Izby poselskiej, czy polskim członkom Izby panów, niema żadnej podstawy. Rządowi najwięcej zależało na przeprowadzeniu ustawy o kolei Zachodniej do 15. czerwca, gdyż z tym dniem upłynie dla akcjonarjuszów tej kolei obowiązek dotrzymania umowy, a już o drugą umowę będzie Rządowi trudno i cały plan zakupienia tej kolei przez rząd upada. A jednak rząd pomimo wszelkich usiłowań nie mógł ustawy o kolei Zachodniej przeprowadzić przez komisję, gdy mogła stanąć na porządku dziennym jednego z ostatnich posiedzeń. Większość komisji kolejowej z swym przewodniczącym szła oporem, i nie śmiąc powziąć uchwały, odrzucającej uchwałę Izby posłów, przewlekała sprawę, aby tym sposobem przywieść ją do upadku.

Lecz te kłopoty, które przy każdej sprawie rząd ma w Izbie panów, nie będąc pewnym większości, nie mogą istnieć *à la longue*. Przy takich trudnościach wszelka czynność parlamentu i rządu jest paraliżowana. Do jesiennej kampanji parlamentarnej powinno ministerstwo przygotować się zasileniem obozu autonomistów Izby panów znaczniejszą liczbą członków. Opozycja centralistycznych ministrów w gabinecie Taaffego, skłoniła tego ostatniego do cofnięcia się od zamierzonego liczniejszego zasilenia Izby panów autonomistami. Po ustąpieniu tych centralistów z ministerstwa, niema już tej przeszkody. Wszystkie organa prawicy Rady państwa domagają się tego kroku od rządu.

*
* *

Jak się z *Opavskiego Tydennika* dowiadujemy, czeska część deputacji szlązkiej jest niemniej zadowoloną jak część polska; mianowicie podnosi, jak ją mile witano w klubie czeskim i polskim, jak z każdym jej członkiem serdecznie rozmawiano i t. p.

Dodatkowo przyznają i pisma centralistyczne, że hr. Taaffe nie przyjął kontrdeputacji centralistycznych posłów szlązkich tak uprzejmie, jak wysłany przez nią komunikat opowiada. Hr. Taaffe umiał nawet otwarcie być sarkastycznym. Tak np. br. Beess podnosił, jako niemałe zaniepokojenie wywołała rozgłoszona publicznie wiadomość, że rząd traktuje z deputacją czesko-polską, ze Szlązka do Wiednia przybyłą, której nie można przyznawać mandatu do występywania w imieniu ludności szlązkiej wobec ministrów. Na to zastrzegł się hr. Taaffe, iżby posłuchanie, jakie dał tej deputacji czesko-polskiej, mogło nastręczać powodu do zaniepokojenia, — „temsamem bowiem prawem mogłaby deputacja czesko-polska obwoływać się za zaniepokojoną z powodu, że dzisiaj panów przyjmuję." Wtedy dr. Demel zaprotestował przeciw zrównaniu posłów z ową deputacją, — na co podobno odparł hr. Taaffe, że poza parlamentem jest każdy poseł tylko obywatelem, tak jak i członkowie czesko-polskiej deputacji.

*
* *

Wspomnieliśmy wczoraj o okólniku przedl. ministra oświaty do krajowych Rad szkolnych z powodu przepełnienia szkół średnich. Okólnik ten wyszedł podobno już dość dawno, a z pewnością został na życzenie ministra handlu rozesłany także do korporacyj procederowych — a jednak dotychczas publicznie go nie ogłoszono. Ten fakt zdumiewający jest jednym z zabytków starego biurokratyzmu austrjackiego; jednem ze znamion owej taktyki władz rządowych, przez którą najlepsze zamiary i pomysły w niwecz idą. Rząd lamentuje na przepełnianie szkół średnich, wydaje okólnik, który wszystkim rodzicom należało przesłać choćby pocztą, — a jednak chowa go w tajemnicy, jak Benedek swój słynny plan wojenny z r. 1866. Tak też skutki owej taktyki rządowej — mgła chlumska i prostracja sadowska!

Czy podano ten okólnik komu w Galicji do wiadomości, trudno się dopytać, — dosłownie go nie napotkamy nawet w dziennikach wiedeńskich! Podajemy tu, co w nich znaleźliśmy z tego okólnika:

„Żywy i poniekąd ciągle jeszcze postępujący rozwój szkół średnich należy bez wątpienia do najbardziej pocieszających objawów z nowszego czasu w naszem szkolnictwie. Co konstatując, nie można się oprzeć przeświadczeniu, że dla ekonomicznych i społecznych interesów ludności naszej fatalne ztąd muszą wyniknąć skutki, gdy napływ uczącej się młodzieży do gimnazjów i szkół realnych poczyna przekraczać granice potrzeby, wytknięte stosunkami powołania i zarobku, które z temi studjami są powiązane. Istotnie w kilku krajach Przedlitawii uporczywie objawia się fakt, że ze sfer, zajmujących się rolnictwem, handlem i przemysłem, ciśnie się do szkół średnich bardzo wiele młodzieży, której zbywa na materjalnych i osobistych warunkach, aby mogła z tych wielolicznych i kosztownych studjów spodziewać się odpowiednich korzyści dla swojej dalszej karjery.

„Ztąd spada na rząd a szczególnie na władze szkolne obowiązek hamowania tendencji, która z jednej strony kulturze ziemi i przemysłowi najcenniejsze siły odbiera, a z drugiej płodzi jałowy i niezadowolony proletarjat „edukowanych" bez utrzymania. Te pod względem ekonomicznym szkodliwe, a pod socjalnym niezdrowe okoliczności wydają się tem fatalniejszemi, ile że najsilniej się pojawiają właśnie w prowincjach najgęściej zaludnionych."

Okólnik ministerjalny wskazuje na Czechy, gdzie liczba uczni szkół średnich od r. 1874 o czwartą część podskoczyła, podczas gdy w trzech dziennych szkołach przemysłowych (w Pradze, Libercu i Pilznie) jest razem tylko 270 uczni, a doliczywszy do nich także uczni szkół handlowych i rolniczych, okazuje się tylko liczba około 1.000 uczni, którzy w szkołach szukają tylko praktycznego przygotowania do zajęć czysto przemysłowych, handlowych i ekonomicznych. Dalej powiada okólnik:

„Widoczne zacofanie się niektórych, dawniej bardzo kwitnących gałęzi przemysłu, coraz bardziej dotkliwy brak wprawnych, wykształconych sił roboczych, tudzież postępy szkolnictwa przemysłowego w reszcie przemysłowych państw Europy — wszystko to spowodowało rząd do zakładania szkół przemysłowych. Ale ogół ludności miejskiej i wiejskiej jak by nic o tych szkołach nie wiedział, i starym zwyczajem posyła dzieci do szkół realnych i innych średnich, jak wówczas, gdy żadnych innych jeszcze nie było."

Dalej przytacza okólnik, że na Szlązku w szkołach średnich prawie połowa uczni są to dzieci procederzystów, a wedle wykazów statystycznych w Czechach zaledwo 5 do 6 procentu ogółu uczni otrzymuje świadectwo dojrzałości; i tak powiada p. minister:

„Polecam przeto dyrektorom szkół średnich obowiązkowo, aby przy zapisie wyjaśniali tę rzecz rodzicom i opiekunom, a tym uczniom, o których z góry przypuszczać można, że czy to nie myślą czy nie są w stanie skorzystać ze szkoły średniej jako z przygotowującej tylko do akademij, odradzali uczęszczania do szkoły, tylko ogólne wykształcenie podającej, i uwagę ich zwracali na te szkoły, których specjalnym celem jest średnie wykształcenie przemysłowe, handlowe i ekonomiczne. Jest to tem potrzebniejsze, ile że ludność zbyt mało wie o urządzeniu i celu szkół przemysłowych. Odnosi się to zwłaszcza do wyższej szkoły przemysłowej, która nazbyt często uważaną bywa za zbyteczną konkurentkę politechniki, podczas gdy ona jest w istocie tylko odnogą szkoły realnej."

*
* *

Ostatnie wypadki w przedlitawskiej Izbie panów namacalnie już wykazały, że parlamentaryzm w Przedlitawii zejdzie na pośmiewisko, jeżeli nie zostaną zmienione stosunki stronnictw w tej Izbie — tak, aby już w komisjach jej autonomiści większość mieli. Nadzieja połapania jakiejś większości w plenum Izby dla wniosków rządowych jest demoralizującą i często zawodzi, jak właśnie ostatniemi czasy. Kiedy chodziło o wszechnicę pragską, przewodniczący komisji zasłabł, zastępca jego ulotnił się — i sprawę musiano odłożyć. Podobnie ulotnił się hr. Wrbna, gdy chodziło o naszą kolej Transwersalną,— ale gdzie chodzi o dokuczenie rządowi i autonomistom, tam inna rzecz. Br. Tinti wnet był gotów z projektem obalenia podatku gruntowego. a br. Plener (ojciec) był gotów z wnioskiem odrzucenia ustawy o kolei Zachodniej. O podatku domowym w Izbie panów słych zaginął!

Już teraz przecie pozna hr. Taaffe, że należy tylu zamianować nowych członków Izby panów, aby już w komisjach autonomiści większość mieli. Pisma czeskie natarczywie o to wołają, a podobnie i wiedeński korespondent *Czasu*, który klnie na niezdarność i niedołęztwo — konserwatystów.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa 2. czerwca.

Od dwóch tygodni przeszło wiele dzienników warszawskich żywo zajmuje się sprawą kredytu taniego i dostępnego dla klas rzemieślniczych miasta. Że idea założenia odpowiednich kas powstała w chwili trwogi, sprawionej między żydami przez wieści o wypadkach w Kijowie, Elizawetgradzie, Odessie i innych miejscowościach Rusi, w chwili obawy, aby wobec podszczeń niemieckich i nawet moskiewskich coś podobnego u nas się nie stało — zasługuje przeto ze wszech miar jako objaw samopomocy narodowej i jako zręczny manewr na to, abym się tutaj nad jej genezą i dotychczasowym rozwojem głębiej zastanowił. Twórcą i inicjatorem tej myśli był i jest p. Prus-Głowacki, znany tutejszy zdolny i nie bez dowcipu fejletonista, oraz czasami powieściopisarz. P. Prus-Głowacki dwa tygodnie temu blisko mija jak w fejletonie *Kur. Warszawskiego*, rozbierając przyczyny nędzy i ciemnoty a tym sposobem i łatwego podawania ucha złym podszeptom, klasy roboczej, wskazuje między innemi i brak środków materjalnych wśród tej klasy do wydźwignięcia się z biedy. Aby temu zapobiedz, radzi założenie kasy rzemieślniczej, która niech powstaje jak chce, byle powstała, choćby ze składek. Na początek p. Prus-Głowacki sam składa 16 rs. z kopiejkami. Fejleton p. Prusa robi wrażenie! Składki płyną tak, że w tydzień tenże sam p Prus pisząc drugi fejleton, cyfrę ich oblicza już na 3000 rs. blisko.

Tymczasem istotni i poważni ekonomiści a znawcy kredytu jak p. adwokat Kirszrot, jak poczciwy p. Mokowiecki, który wiele robił dla klasy roboczej, i ekonomiści zaimprowizowani a krzykliwi jak p. Jeleński, debatują: jak kassa taka ma być urządzoną i urządzoną być powinna? Co wymyślą, jeszcze nie wiemy, notujemy tylko tyle, że projekt p. Kirszrota, jako oparty na wzajemności i samopomocy, jest najrozumniejszy. Nie o to nam zresztą idzie, ale o to, że fakt wobec nagle objawionej potrzeby, zajęcia się żywego klasami roboczemi, znalazł pełne echo w ogóle naszym i wstrząsnął do głębi duszy klasy robocze. Idzie nam i o zwrócenie uwagi na to, że tego rodzaju ruch wewnętrzny i czysto samodzielny narodu, jest dowodem jego żywotności niezaprzeczonej.

Nasuwa się tu jeszcze jedna myśl, mianowicie ta, że mimo bezbarwności i braku głębszego rozumu politycznego niektórych organów prasy warszawskiej, ta prasa wywiera przecież wpływ duży, wywiera go jednak tylko o tyle, o ile nie podlegając natchnieniom koterji, równie silnie, jak wasza krakowska sformułowanej, odzywa się po mężku i uczciwie w imie istotnych interesów całego społeczeństwa. Mogłoby to służyć prasie za naukę, gdyby się uczyć chciała i umiała. Nie należy to jednak podobno do jej przymiotów i właściwości. Nie dziwota. Wszystkie dzienniki u nas podobno prócz jednych *Nowin* ulegają wpływom koterji wspomnianej albo z świadomością, albo bezwiednie.

I tak *Echo* jest zdecydowanie i jawnie stańczykowskiem i ultramontańskiem; *Wiek* chce chorować na szlachetczyzm, ale to nie do twarzy jego redaktorowi, który podobno nic nie ma wspólnego ze szlachtą, to też mimowoli chcąc niechcąc *Wiek* chodzi także w służbie panków i półpanków, choć subsydjów ani bierze ani potrzebuje. *Gazeta Polska* niby się boczy na klikę stańczykowską, broniąc interesów bogatego mieszczaństwa, ale ponieważ to mieszczaństwo często do swego rydwanu zaprzęgają stańczycy, więc i ona niechcący nieraz w ich ton dać musi. Jedna *Gazeta Warszawska* chodzi wedle ochoty tam lub sam; stale czcząc papieża, żartując z rewolucji, nie troszcząc się o massonów, zachowując się obojętnie zarówno względem panów jak i hołoty. *Kurjer Warszawski* tak śpiewa jak się któremu ze współpracowników podoba; co do *Codziennego* ten miewa zachcianki niekiedy śmielszej natury ale... wyglądają one jak próby studenta, chcącego się emancypować z pod rózgi p. profesora. Tu profesorem jest ogólny ton niefortunny prasy.

Jedne, jak wspomniałem *Nowiny* są sobą. Za sztandar wzięły demokratyczne ideje i konsekwentnie ich bronią; dużo mają zdrowego rozumu, ale nie brak im obok niego i na anti-religijnym bziku. Po nad tą całą plejadą stoją dopiero Spasowiczowskie organy, jak *Prawda* i *Ateneum* dmące ostrożnie i bez zaprzeczenia rozumnie w trąby pojednania z Moskwą, oraz tak zwanej utylitarnej polityki, która o ile jest taką zawsze w idei, o tyle rzadko staje się taką w praktyce, jak tego macie przykład na sobie. Zapomnieliśmy jeszcze o *Niwie*, która żyje pańskim jurgieltem.. a szkoda. . bo jest tam między pracującymi jeden umysł głębszy. Całkiem na boku stoi *Przegląd Tygodniowy*, z wielu względów trzeźwy, rozumny, demokratyczny w kwestjach poglądów na wewnętrzne nasze potrzeby, ale ulegający bezwiednie całkiem klice stańczykowskiej, a właściwie ciemnotom jej idei, w sprawach stosunków naszych do Moskali. Choruje przytem *Przegląd* gwałtownie na prusakożerstwo, na ideje sprawiedliwości politycznej i na bzika antireligijnego.

Jak widzicie ani jednego organu prawdziwie demokratycznego, ani jednego organu wobec kwestji religijnych zupełnie trzeźwego, wobec kwestji naukowych rządzącego się nie nienawiścią, ale też i nie bezwzględną wiarą we wszelką hipotezę nową, tylko tem co się zwie rozumnem powątpiewaniem; ani jednego organu. któryby otwarcie Moskalom powiadał: czem byliśmy, tem jesteśmy, niczego się niewyrzekamy, ale na dziś na wszystko zgodzić się gotowi jesteśmy, byle znaleźć tymczasem byt znośniejszy.

Żeby odpowiedzieć czemu tak jest, nie trzeba sobie głowy łamać! Oto po prostu, dziennikarstwo warszawskie nie ma sformułowanych zasad i ideałów, jak nie ma ich dotąd stan średni, który je z łona swego wydał. Położenie to przykre a przecież prawdziwe. Mimo to, ta prasa jak widzimy ma wpływ i duży czasami. Oby szła zawsze drogami, któreby go jej zapewnić mogły, na korzyść ogółu i jej samej.

Petersburg 5. czerwca.

Przez kilka dni głucha panowała cisza. Przerwała ją na chwilę senzacyjna wiadomość o nagłej a niespodziewanej... dezercji cara z Gatczyny do Petersburga. Na ten temat byłoby wiele do pisania — możnaby się rozszerzyć i niejedną zapełnić korespondencję. Ale senzacyjne wieści bardzo ostrożnie przyjmować należy, a więc przedewszystkiem sprawdzić. Sprawdzając pogłoskę, doszedłem do rezultatu, że wieść jest fałszywą— o czemże tedy miałem wam pisać?...

Powrót Gorczakowa nie nastręcza także materjału do uwag, chyba tylko może nad tą okolicznością, że dwaj kanclerze nie widzieli się z sobą w Berlinie. Mówią tu, że Bismark w przeddzień przybycia Gorczakowa do nadsprejskiej stolicy, zaczął symulować: dostał nagle gwałtownego zapalenia żylaków w nodze.

Z powrotem Gorczakowa rozbiegły się na giełdzie pogłoski, że hr. Piotr Szuwałow, ambasador w Londynie mianowany będzie ministrem spraw wewnętrznych, a usunięty z tego stanowiska Ignatiew zajmie się sprawami zagranicznemi. Okazało się to tylko dowolną kombinacją polityków giełdowych, którzy osądzili, iż Gorczaków nie podoła już tece spraw zagranicznych.

Hr. Paweł Szuwałow, brat ambasadora londyńskiego, przyjął nominację na szefa jeneralnego sztabu. Tymczasowo pozostaje na tem stanowisku hr. Obruczew. — Jenerał Wannowski objął już tekę ministra wojny w miejsce Milutyna — a hr. Heyden został mianowany gubernatorem Finlandji w miejsce hr. Adlerberga. To są najświeższe zmiany zaszłe w sferach rządowych. O innych, które dopiero nastąpić mają, tyle mogę donieść, że naczelny prokurator św. synodu Pobiedonoscew ma objąć tekę ministra sprawiedliwości, a jego miejsce w synodzie zajmie prawdopodobnie kontrolor Filipow.

Wczoraj w południe o godz. 1. przyjmował car w Gatczynie deputację Tekińców. Car rozmawiał długo z byłym naczelnym ich wodzem Tykma - Sardan. Naczelnika plemienia Tekińców i Merwu, Chailli-Gajbudijewa, zapytał, co go skłoniło do przyłączenia się do deputacji. Zapytany odrzekł: „Pragnąłem przedstawić się białemu carowi i poznać Moskwę, bym ziomkom moim, życzącym sobie doznać opieki tego mocarstwa, dokładnych mógł udzielić wiadomości o tem państwie i potędze jego."— Car mianował Tykmę Sardana majorem milicji krajowej i własnoręcznie przypiął mu srebrne epolety. Nadto otrzymał Sardan od cara honorową szablę. Złote zegarki z łańcuszkami otrzymali wszyscy członkowie deputacji — aby znali hojność carów, nieskąpiących nigdy z skarbca łańcuchów.

Wiadomości z prowincji ograniczają się na faktach tyczących się ruchu antisemickiego. Ruch ten w gubernii Chersońskiej przeszedł z polu walki na pięście i rabunku na pole walki dyplomatycznej. Prawie wszystkie gminy wiejskie uchwaliły petycje o wydalenie żydów z swych terytorjów. Petycje podobne szczególnie z okręgów Elizawetgradu i Odessy napływają formalną lawiną. W Kijowskiem zaprowadzono stan oblężenia w czterech okręgach, mianowicie: Kaniowskim, Czerkaskim, Zwinogorodzkim i Czeluryńskim.

W Saratowie zdarzył się ciekawy wypadek. Kapituła tamtejsza wzbroniła się odprawiać nabożeństwo za duszę zmarłego księcia Piotra Oldenburgskiego, albowiem uznała za niestosowne, aby kościół grecko-orjentalny modlił się za duszę luterana.

Stróż Izraela!

Czytelniku szanowny! pomyślisz może, że mówić tu chcemy o jakimś nowoczesnym Mesjaszu, który w ciężkiej dla żydów chwili występuje jako „anioł stróż", aby żydom wskazać drogę, jaką kroczyć mają, ażeby wyrwać ich z dusznej atmosfery miazmatów i przenieść w krainę uroczą.

A więc, ażebyś czytelniku nie doznał rozczarowania, uprzedzić cię z góry musimy, że chociaż nie z wielką przyjemnością, ale mówić dziś musimy o owym „Stróżu Izraela", który niesłusznie posługuje się firmą hebrejską „Szomer Izrael" — do dziś jednak był biurem wywiadowczem, w którem dla wybitnych figur starano się o klientelę, o żonę posażną, a nie o zbawienie „Izraela" — lecz owszem wszelkiemi sposobami dotychczas „Szomer Izrael" drażnił tylko społeczeństwo polskie, zajmując się przeważnie kwestjami politycznemi, agitując najczę-

Słówko o hypnotyzmie

i o produkcjach p. Donato.

Wobec ogólnego zajęcia, jakie wywołały produkcje p. Donato, będzie, sądzimy, zupełnie na czasie poddać je krytycznej ocenie, a to tembardziej, że ogół nasz rozdzielił się już na dwa obozy, z których jeden namiętnie krytykuje eksperymenta p. Donato i wszystkie je społem nazywa humbugiem i szarlatanizmem, podczas gdy drugi obóz, przejęty równie namiętną admiracją, widzi w nich przejaw jakiejś siły wyższej, nadziemskiej i nadnaturalnej.

Tymczasem — jak to zwykle w takich razach bywa — prawda znajduje się po środku. Aby zaś ją poznać trzeba zajrzeć do archiwów nauki i zapytać co ona o tych eksperymentach mówi.

Niech się jednak łaskawy czytelnik a jeszcze bardziej piękna czytelniczka nie przeraża tą zapowiedzią. Zbyt głęboko szperać nie będziemy w archiwum umiejętności, wiekowego pyłu nie naruszymy. Pozostawimy więc w spokoju „wyrocznię delficką", produkcje kapłanów „szamanizmu", misterje Eleuzyńskie, Dionizyjskie, Samotrackie etc., średniowieczne czarnoksięstwo, demonomanją ludów stepowych, jasnowidzenia religijne i wszystkie tym podobne, a naturą swoją pokrewne objawy tak mało dotąd zbadanego stanu patologicznego, zwanego przez jednych po prostu ekstazą, przez innych zaś zwierzęcym magnetyzmem, somnambulizmem, spirytyzmem, wampiryzmem, hypnotyzmem etc. Zaznaczymy tylko, że ponieważ objawy te od najdawniejszych czasów wyzyskiwane były w celach pospolitego zysku zrazu przez kasty kapłanów, potem przez pospolitych szarlatanów, przeto nastąpiła dyskredytacja samych objawów, ludzie nauki, widząc tu i ówdzie oszustwo, zadecydowali, że cała rzecz jest humbugiem i odmówili jej prawa do stania się przedmiotem umiejętnego badania.

Wszelako ku końcowi zeszłego stulecia nadszedł moment, kiedy zdawać się mogło, że nauka zwróci i na nie swe badawcze oko. Mesmer, lekarz austrjacki, dostrzegł, że pocierając ciało ludzkie magnesem, wywołuje się w niem dziwne i niezwykłe objawy. A ponieważ to samo dostrzegł i na zwierzętach, nazwał przyczynę, która te objawy wywołuje, zwierzęcym magnetyzmem. Gdyby się był na tem zatrzymał i począł umiejętnie rzecz badać, byłby się zasłużył ludzkości. Że jednak nie umiał powściągnąć pragnienia zysku i lekkiej sławy, lecz wszedł na drogę szarlatańskich produkcyj, stał się nietylko ofiarą licznych prześladowań, ale zdyskredytował do reszty wykryte przez siebie fenomena i zamknął nauce na lat kilkadziesiąt drogę do ich zbadania. Kilkakrotne ankiety, wysadzone z łona akademji francuzkiej dla zbadania istoty mesmeryzmu orzekły stanowczo naprzód w r. 1784, a następnie w latach 1825, 1837 i 1841, że wszystko to jest szwindlem i humbugiem.

Pod wpływem takiego orzeczenia, nikt z ludzi nauki nie miał rzecz prosta odwagi zabrać się do badania tych ciekawych a zagadkowych zjawisk. Dopiero trzeba było aby nowe zdobycze fizjologji i tak zwanej fizyki psychicznej czyli psychologji, a zwłaszcza trzeba było aby w umiejętności zapanował ten nowy prąd krytyczny, który nie zna żadnych autorytetów i wszystko odważa się brać pod swój skalpel; dopiero trzeba było aby tacy zasłużeni w nauce ludzie jak Thomson, Crookes, Zöllner, a nadewszystko Charcot, wzięli się do badania tych zjawisk, aby nagle świat uczony przekonał się, iż olbrzymi obszar ze wszech miar ciekawych fenomenów leżał dotąd odłogiem lub uprawiany był przez niezdarne ręce przesądnych spirytystów i szarlatanów, wyzyskujących ich przesądność.

Odtąd, zwłaszcza od ostatnich badań dr. Charcota, mamy już do czynienia z faktem, mającym prawo obywatelstwa naukowego i nazwanym hypnotyzmem albo snem hypnotycznym. Braknie nam miejsca na opis, jak ten sen wywoływać i jakie indywidua są w stanie weń wpadać. Nadmienimy jeno pokrótce, że pospolicie służy do tego lekkie nacieranie lub wpatrywanie się w błyszczący przedmiot, n. p. szklanną kulę, mosiężną gałkę albo oko magnetyzera. Niepodobna nam także rozwodzić się nad temi ze wszech miar ciekawemi objawami, jakie podczas tego snu dostrzegają się w organizmie człowieka, objawami stwierdzonemi jak najkompletniej przez ludzi nauki, jak n. p. znieczulenie całkowite lub częściowe (w szpitalach wprowadzają już nieraz hypnotyzm zamiast narkozy, zwłaszcza u osób, dla których użycie chloroformu byłoby niebezpieczne), stężenie mięśni czyli tak zwany stan tetaniczny, katalepsję i t. p. Wszystkie te objawy dostrzegać można na damie, z którą p. Donato odbywa swe produkcje.

Ale odbywa on jeszcze i inne produkcje, takie, które dotąd nie noszą na sobie stempla naukowego. Jest bowiem pewna granica, której dotąd umiejętność nie przekroczyła, a którą w produkcjach swych przekroczył ten magnetyzer. Granicą tą jest owa kwestja tak zwanej „sympatji myśli", przelewania woli z organizmu magnetyzera w organizm osoby magnetyzowanej, nakazywanie jej wykonywać pewne ruchy lub wygłaszać pewne frazesa, tkwiące w jego umyśle. Wprawdzie, oddajmy sprawiedliwość panu Donato i powiedzmy, że on nie nazywa tego sympatją myśli lecz stara się wyjaśnić wysoką, nadmierną wrażliwością nerwów w chwili snu hypnotycznego. Ostrożność nakazuje nam nie odrzucać bezwzględnie tego twierdzenia, bo jak powiedzieliśmy, hypnotyzm dopiero od lat paru stał się przedmiotem naukowych badań. Kto wie przeto jakie one w nim jeszcze cechy dopatrzą. Ale ta sama ostrożność nakazuje nam z pewnem niedowiarstwem zapatrywać się na rzeczy, w których łamie się łańcuch przyczyn i skutków, tworzy się przerwa, powstaje zupełna *solution de continuité*. Zanim więc nie będziemy mieli pozytywnych dowodów, że łańcuch ten nie jest przerwany, dopóty pozostaniemy w mniemaniu, iż niektóre produkcje (jak np. wykonywanie poleceń przez publiczność, lub wygłaszanie zdań przez nią cicho wypowiedzianych) odbywają się w pozornym śnie hypnotycznym i przeto są tylko arcyzręczną sztuczką. Natomiast wszystkie inne produkcje, zwłaszcza wszystkie znieczulenia, katalepsje i tetanosy są niezawodnie objawami naturalnemi i najzupełniej niezasłużenie spotykają się z niedowiarstwem u wielu osób. Umiejętność wycisnęła już na nich swój stempel, a przed nią głowę uchylić wypada. Bezwzględni zaś niedowiarkowie, stając na przeciwnym krańcu bezwzględnych admiratorów, przejętych przesądnym spirytyzmem, nie spostrzegają nawet jak na równi z tymi ostatnimi daleko są od tej średnicy, po której kroczy już nauka od paru lat.

Ale skoro kroczy po niej, więc powinna dać rozwiązanie zagadki, powinna wyjaśnić czem jest hypnotyzm i jakim prawom podlega. Tego słusznie od niej każdy ma prawo wymagać.

Niestety jednak, wymaganiu temu nie mogła ona dotąd zadość uczynić. Stwierdziła jedynie, że to co uważano dawniej przez jednych za rzecz nadnaturalną, a przez drugich za szalbierską sztuczkę, jest przejawem anormalnego stanu organizmów, jest jakimś patologicznym nastrojem nerwów u osób szczególnie wrażliwych, histerycznych, skłonnych do spazmów itd. Ale nas to tak bardzo martwić nie może. Dość bowiem już tego, że nauka wzięła się do studjowania tej kategorji faktów, objętych nazwą hypnotyzmu, aby powziąć wiarę, że przecie je zbada i wykryje rządzące niemi prawa. A czy dójdzie do *ultima causa* hypnotyzmu, to jest to już kwestją podrzędnej wagi. Wszak wszyscy doświadczamy uczucie głodu, nauka oddawna zbadała wszystkie jego symptomata, wykryła mnóstwo rządzących niem praw, a jednak dotąd nie wie co jest ostatnią, najbliższą, bezpośrednią tego uczucia przyczyną, gdzie tkwi jego siedlisko. Nikt jednak mimo to nie widzi w tem uczuciu ani szalbierstwa kuglarzy, ani dowodów, przemawiających za majaczeniami spirytystów. Dlaczegóżby więc hypnotyzm miał służyć i nadal za drogę do rozwijania w ludziach tak powszechnej skłonności do przesądnego myślenia? Właśnie ta okoliczność, że ludzie nauki wzięli tę sprawę w swoje ręce daje nam rękojmię, iż walka z spirytystami przestanie odtąd być bezpłodną frazeologją, grą słów, rzucanych z jednej strony przez umysły zamroczone przesądem, a z drugiej strony przez umysły uzbrojone nieusprawiedliwionem niedowiarstwem, a nadewszystko daje nam rękojmię, iż wkrótce spadną świetlne promienie wiedzy na jednę z najciemniejszych stron natury człowieka.

L. Masłowski.

ściej na rzecz wrogów naszych, nie uprawiając jednak ściśle kwestyj wyznaniowych, jak to było właściwie celem jego. Co zaś najsmutniejsze, to ta okoliczność, że „Szomer Izrael" wraz z jego kasynem żydowsko-niemieckiem „Geselligkeitsverein" i jego organem niemieckim *Israelit* był pionierem niemieckiego „Grössenwahn" w Galicji, pomimo że społeczeństwo w ostatnich latach na każdym kroku dało do poznania, iż chce się wyemancypować od wpływów germańskich, narzuconych mu przedtem przez sfery decydujące.

Spodziewaliśmy się przynajmniej, że „Szomer Izrael" w obecnej drażliwej chwili okaże tyle taktu i zapomnieć nam każe choć chwilowo o złowrogich swoich wpływach. Niestety, zawiodły nas nasze przypuszczenia. Jak wiadomo, zajmuje się obecnie paryski komitet centralny „Alliance Israelite universelle" losem żydów moskiewskich dotkniętych klęską nietolerancji i barbarzyństwa motłochu moskiewskiego z jednej a obojętności rządu moskiewskiego z drugiej strony. Przeciw temu nic nie mamy, owszem popieraliśmy nawet w naszem piśmie starania tego stowarzyszenia. W ostatnich dniach komitet ten wystosował do tutejszego „Szomer Izraela", którego dążności germanofilskie pokryte są za granicą płaszczykiem „filantropji żydowskiej", odezwę w języku francuzkim, z d. 28. z m., w której wzywa to stowarzyszenie do zbierania składek na żydów moskiewskich.

Komitet paryzki prawdopodobnie nie wiedział o tem, że tu już przedtem, jak o tem swego czasu pisaliśmy, zawiązał się taki komitet i zebrał nawet dość znaczną kwotę, ale wiedział o tem dobrze prezes „Szomera" dr. Emil Byk, który powinien był odezwę tę odesłać wprost do tego komitetu, i zamiast poruszać sprawę *ab ovo*, przystąpić *in medias res*. Ależ nie! Jak to? „Szomer Izrael", o którym na szczęście u nas prawie zapomniano, miałby opuścić sposobność wyzyskania sytuacji? — przenigdy! Dr. Byk wpada więc w ekstazę i wystosował do wybitniejszych żydów we Lwowie następującą odezwę, którą podajemy w dosłownem brzmieniu:

„Lemberg den 2. Juni 1881. Euer Wohlgeboren! Wir beehren uns Euer Wohlgeboren zu der Sonntag am 5. d. M. um 3 Uhr Nachmittags im Sitzungssaale des Cultusgemeinde-Vorstandes stattfindenden Besprechung, betreffend die Judenverfolgung in Russland, und die eventuelle Bildung eines Hilfscomités höflichst einzuladen. Hochachtungsvoll: Für den Ausschus des Vereines „Schomer Israel" Dr. Emil Byk. Rabbiner B. Löwenstein."

Nie wchodząc w *meritum rei*, zapytujemy, czy nie jest to arogancją w najwyższym stopniu, w imieniu stowarzyszenia, istniejącego w kraju polskim, rozsyłać zaproszenia w języku niemieckim? Cóżby na to Berlin, Paryż, Warszawa powiedziały, gdyby jakieś stowarzyszenie, istniejące tamże, wystosowało odezwę do żydów miejscowych w obcym języku?

A przecież język niemiecki dla nas również jest obcym jak dla Warszawy, Paryża itd.

W niedzielę zebrało się więc kilkadziesiąt osób pod egidą dr. Emila Byka, a dwóch tylko członków zgromadzenia odważyło się, pomimo języka urzędowego (*sic!*), przemawiać po polsku! Zresztą słyszano tylko szwargot żydowsko-niemiecki. Wielu zaproszonych nie zjawiło się wcale na to zaproszenie. Nie mamy wcale za złe tym panom, że pomimo istniejącego już komitetu zawiązali drugi, złożony z 30 członków, ale dziwimy się, jak zgromadzenie mogło się zgodzić na wniosek prezesa dr. Bykowi, który przeprowadził uchwałę, ażeby odezwę w sprawie składek drukowano i w języku niemieckim!

Po co? — czy nie wystarczy dla żydów w Galicji język polski i hebrajski? A przecież odezwa ta nie wyjdzie za granice Galicji — jest tylko dla Galicji przeznaczona. Ale ba! dr. Byk powiedział, że trzeba posłać tę odezwę i do Frankfurtu nad Menem, do tamtejszej filii „Alliance israelite" — a przecież nie wypada, ażeby tam myślano, że żydzi tutejsi — są Polakami.

Tak! tu wyszło szydło z worka — a więc p. Bykowi nie idzie o to aby był zrozumianym, gdyż filia „Alliance israelite" w Frankfurcie nad Menem, której mają posłać odezwę na pokaz — zrozumie i po hebrajsku — ale o to, ażeby kokietować z Teutonami, do których grawituje, pomimo że w ostatnich czasach ruch antisemicki w Niemczech nie okazał wcale, ażeby tam żydów tak bardzo lubiano!

Nie dość na tem, za inicjatywą p. Byka uchwalono też założyć filię „Alliance israelite". *Risum teneatis amici*!

A więc nie dosyć separatyzmu? trzeba poczynić dalszy krok na odgraniczenie murem chińskim od reszty społeczeństwa? Czy specjalnie u nas potrzebna jest filia „Alliance Israelite"? Czy społeczeństwo polskie nie dało dostatecznych dowodów, iż nie potrzeba tu żadnej opieki na wzór „Alliance Israelite"? Sądzimy, że pomimo powziętej już uchwały w tej mierze, po rozwadze menerzy ci przyjdą do przekonania, że filia taka jest zbyteczną, że założenie tej instytucji u nas zamiast „koić", drażniłoby, i słusznie. Społeczeństwo polskie chce mieć przynajmniej pod tym względem tę satysfakcję, że nie potrzebuje żadnej policji śledczej, nawet nie w formie „Alliance Israelite".

Jeszcze jedno! W ostatnich czasach otrzymaliśmy w kwestji żydowskiej wiele listów *pro* i *contra*, których z zrozumiałych względów teraz nie publikowaliśmy. W jutrzejszym numerze postawimy tylko króciuchny program, żądania nasze, jakie formułujemy, a których wykonanie jest nawet natychmiast możliwem.

Spisek w Stambule.

Wysokie to mury otaczają Jeldiz-Kiosk, wstęp do niego przez bramy nie jest wcale łatwy, a gęste straże co go otaczają, jeszcze trudniejszym takowy czynią. Z tem wszystkiem i mimo głębokiej tajemnicy zachowywanej, zawsze przez usilne starania dowiedzieć się czegoś można.

Dzienniki tureckie z pewnym rodzajem przechwałki wzmiankują o pomieszkaniu, ofiarowanem przez sułtana uwięzionym wysokim dygnitarzom, i upatrują w tem dowód wielkomyślności, zaszczepionej nawet zbrodniarzy przed wydanym na nich wyrokiem. Kto chce może temu wierzyć, a prawdą jest, że owe wysokie mieszkania podobne są zupełnie do cel warszawskiej cytadeli, z tą mała różnicą, że tam żandarm przez okienko w drzwiach będące, a tu trzech strzelców wewnątrz znajdujących się, nigdy z oczów nie spuszcza. Być może, że strawa jest lepszą, bo przecież w pałacu jest przyposobioną, lecz w każdym razie dla niemających ruchu nieco musi być bardzo ciężką, skoro Mahmud Damat dwa razy ciężkiem cierpieniem żołądka był dotknięty. A silnej to budowy człowiek, zdolny istotnie do trawienia nawet kamieni. Na majątek jego nałożono sekwestr, który rozciągnięto i do innych obwinionych. Nie wiem tylko, czy i haremy i na czyją korzyść skonfiskują, a wątpię bardzo, czyli zdołano pochwycić kapitały w gotówce... a to są przecież potęgą tem silniejszą, im kraj większą nędzą jest dotknięty. Czy inni więźniowie boleści także doznali?... nie wiadomo jeszcze.

Stronnicy Midhata zmniejszają się w liczbie, jego przeciwnicy wzrastają, czy jednak Dżewet basza, minister sprawiedliwości i jego sędzia instrukcyjny nie zapomniał, że był wygnany w więzieniu, z pewnością twierdzić nic nie można. Co zaś do Surruri efendiego, pomocnika jego w tym przedmiocie, to jest to Grek, chrześcijanin, powinien przeto być bezstronnym.

Zdaje się, iż to dochodzenie od dawna skartowanem było, a tylko czekano stosownej chwili dla zyskania pozwolenia sułtana; wszyscy bowiem obwinieni, z wyjątkiem [illegible], byli przyjaciółmi Abdul Azisa, i Midhat basza wybitną grał rolę. Obaj opisali swe działania, wyznając, iż wkroczyli do apartamentów nieboszczyka, i po krótkiej z nim walce, śmierć mu zadali. Nie wiadomo jeszcze, czy te przywłaszczenia pewnej ilości klejnotów, znajdujących się w pokoju zamordowanego; czyli zatem zabójstwo i kradzież godnemi są wiary, to ocenić każdego sumiennego człowieka pozostawiam.

Midhat przed kilku dniami był badany wobec sułtana. Tłumaczenie się jego streścić się może w następujących słowach: „Wiadomość o śmierci złożonego z tronu monarchy doszła mię kiedym był w pałacu. Wydelegowano komisję, złożoną z wielu lekarzy, a ci orzekli jednomyślnie, że śmierć przez samobójstwo nastąpiła. Zwłok nie widziałem, lecz umywali je liczni ulemowie, a żaden z nich o ranach zabójczem żelazem zadanych nie wspominał. W czasie dochodzenia tej operacji wielu z dostojników państwa przebywało w pobocznych pokojach, niepodobna przeto przypuścić, aby którykolwiek z doktorów lub urzędników [illegible] jakby się wykrył, a jeśli ją zataił, to w takim razie wszyscy oni są winni. W Smyrnie udałem się do konsulatu francuskiego, a żądałem opieki zbiorowej mocarstw, bo nie wiedziałem i nie zrozumiałem powodu, dlaczego w nocy poruszono cały garnizon miasta, całą policję i żandarmerję, i wszystko to skierowano przeciw konakowi rządowemu, gdzie mieszkałem! Sądziłem raczej o jakimś ruchu buntowniczym, bom nie przypuszczał nigdy, aby dla uwięzienia jednej osoby, gotowej zawsze na skinienie swego monarchy, aż 10.000 zbrojnego ludu użyć trzeba było."

Po za tem tłumaczeniem się Midhat zamknął się w zupełną niewiadomość. Nie słyszał nigdy o żadnym spisku na życie Abdul Azisa, a całą winą jego jest, że uwierzył oświadczeniu doktorów, które atoli potwierdzało milczenie ulemów.

Czyli inni obwinieni w tenże sam sposób się tłumaczyli, a mający być przywiezieni, usprawiedliwiać siebie będą, czas i rozprawy publiczne sądowe wykryją. Pewnem jest tylko, że chory Ruszdi basza i były szeik-ul-islam Khajrullah, a nadto naczelnik policji Smyrny Emin basza, są przyaresztowani, i mają tu być przywiezieni. Kilka osób umknęło, niektóre piastujące nawet wysokie urzędy za granicą, takowe opuściło, chroniąc się w nieodkryte dotąd miejsca.

Zaniepokojenie jest widoczne. Załodze stambulskiej wypłacono zaległy żołd. Pensjonowanym wojskowym, którym odtrącano 20% od ich pensji, kazano zwrócić pobrane pieniądze, a Tewfik basza, dawny szef sztabu armii plewniańskiej, obecnie zaś dowódzca 2. dywizji gwardji, rozłożonej w Jeldiz kiosku i jego okolicach, ozdobiony został wielką wstęgą orderu Medżidże.

Onegdaj i wczoraj obiegała pogłoska o podaniu się do dymisji Mahmud Nedima, niemniej o nieprzyjęciu jej. Stary a doświadczony dyplomata [illegible] sytuacji, radby się usunąć dla zrzucenia z siebie wszelkiej odpowiedzialności, jaką spodziewane wypadki przy publicznym procesie na osobę jego sprowadzićby mogły.

Konsul jeneralny francuski w Smyrnie, p. Pellissier de Reynaud otrzymał trzymiesięczny urlop, i, jak wiemy, już na posadę tę nie wróci. Czyż-że to pewne następstwo rządu francuskiego, by zyskać wzajemność w sprawie tunetańskiej?

O wypadkach tych, o postępie śledztwa, prasa turecka ani jednem słowem nie mówi, lecz za to — ci sami właśnie, co byli Midhata czołobitnymi pochlebcami, obrzucają go błotem i kamienują przed wyrokiem. Przeciw tak niskiemu postępowaniu jeden tylko organ grecki *Phare du Bosphore*, w francuskim języku redagowany, podnosił słuszne uwagi, a lubo były pełne umiarkowania i rzeczywistej życzliwości, na dni kilka zawieszony został. Spostrzeżono się jednak, że na tym kroku i wyrok samowolnie wydany, wczoraj zniesiono!

Tak na każdym kroku despotyzm czy w Moskwie czy w Turcji traci głowę, czuje usuwającą się ziemię z pod stóp swoich, wymykającą się władzę z rąk, i widzi przed sobą bezdnię, co go prędzej lub nieco później, z wszystkimi jego pachołkami, niewątpliwie pochłonie.

Moskwa.

Do *Augsburger Allg. Ztg.* donoszą z Petersburga:

„Wczorajsze (d. 31. maja) posiedzenie Rady miejskiej petersburskiej służyć może za znakomitą ilustrację panującego tu usposobienia. Na porządku dziennym stał wniosek nadania prawa obywatelstwa honorowego ks. Lorys-Melikowowi. Wtem powstaje hr. Bobryński, marszałek szlachty gubernii petersburgskiej, i oświadcza w długiej mowie, ostrożnej co do formy, ale za to jędrnej co do treści, że ks. Melików, jakkolwiek oddać mu można hołd za jego czynność militarną na azjatyckim teatrze wojny, był przecież kompletnem zerem jako mąż stanu. Chwiejność, małoduszność, uciekanie się do półśrodków oto są jedne z najmniejszych zarzutów, jakie mu robił hr. Bobryński.

Najważniejszem w jego mowie było to, że robiła ona wrażenie, jak gdyby nie tyle była skierowana przeciw samemu Melikowowi, ile raczej przeciwko tym, dla których on służył jak gdyby za sztandar. Dosadnie tedy skrytykował ten fakt, że Melików jak nieświadome dziecię macał i szukał środków uspokojenia społeczeństwa, podczas gdy to co jedynie uspokoić je mogło — a mianowie otworzenie dróg samorządu — zostawił nietknięte. Czy w krytyce tej wszystkie zarzuty miały się stosować tylko do Lorys-Melikowa, czy też także do cara Aleksandra II. pozostanie to zagadką, którą wyjaśnić mogą jeno ci, którzy znają dokładnie tajemnicę dziejów petersburgskich z ostatniego roku. Faktem jest w każdym razie, że mowa ta wywołała niedające się opisać oburzenie i że słuchacze kilkakrotnie w ciągu mowy dali poznać mowcy, jakie budzi w nich ona uczucie, jak również ważnym jest także i to faktem, że zdania takie, jakie wypowiedział hr. Bobryński, można już dzisiaj publicznie wypowiadać w caracie. Wprawdzie rząd wziął krytykę Bobryńskiego mocno sobie do serca, czego dowodem jest ta okoliczność, iż surowo zabronił redakcjom pism petersburgskim donieść cośkolwiek o jego mowie. Dla charakterystyki osoby Bobryńskiego dodać jeszcze wypada, że w lutym b. r. postawił wniosek na zgromadzeniu szlachty petersburgskiej, aby domagać się od rządu reform, i wypracował odpowiedni memorjał, który jednak nie został carowi doręczony, z powodu, że zanim zdecydowano się go doręczyć, nastąpiła katastrofa i przecięła nić życia carskiego".

* * *

Wobec znanej wiary Moskali w gusła, i wobec niesłychanej ich skłonności do przesądów, piorun, który uderzył w obelisk stojący przed pałacem carskim w Gatczynie, odegra pewno w ręku nihilistów rolę nowego, a znakomitego środka agitacyjnego. Nie omieszkają oni niezawodnie wytłumaczyć go jako wskazówkę daną z nieba, aby car nie krył się w Gatczynie, nie był malowaną lalką, nie szedł dalej po drodze bezwzględnej opozycji, lecz ustąpił słusznym wymaganiom narodu. Dzienniki zaś petersburgskie długo i szeroko rozpisują się dzisiaj o tym piorunie. Uderzył on w obelisk postawiony przed głównym wjazdem do pałacu w r. 1792, i naturalnie w drobne szczątki obelisk zgruchotał; pod obeliskiem stał policjant, Łukasz Łobów; odłamy obelisku, spadając na niego, zmiażdżyły jego ciało w jakąś bezkształtną masę. Drugi zaś policjant, niejaki Rewo, który stał w odległości trzydziestu kroków od obeliska, jest niebezpiecznie chory w skutek elektrycznego wstrząśnienia. Charakterystyczną jest rzeczą, że kiedy deszcz zaczął padać, Łobów wzywał go, aby zeszedł z posterunku i skrył się pod obeliskiem, ale Rewo nie chciał tego zrobić — „jeszcze gotowe naczalstwo spostrzedz i człowiek sobie biedy nawarzy", odparł mu i dzięki tej ostrożności, życie uratował.

* * *

Rozruchy antiżydowskie znowu wybuchły, tym razem w jakichś dwóch miasteczkach gubernii pułtawskiej, Tuchy i Szyszaki. Nie przybrały jednak tak ostrej formy jak na Ukrainie, rzecz cała skończyła się na tem, że żydów nieco pobito, ale mienia ich nie rabowano.

Mówiąc o sprawie żydowskiej, warto zanotować, że *Nowoje Wremia* wraca dzisiaj do niej i biorąc do usługi wykazy statystyczne prowadzi dowód, że żydzi w stosunku nieproporcjonalnym do swej liczebności, dostarczają kontyngensu kryminałom i domom karnym. Z czego oczywisty wyprowadza wniosek, że przestarzała etyka tałmudu nie dorasta do wymagań współczesnej cywilizacji, a żydzi nie mogąc się oprzeć na żadnych innych wyższych uczuciach, jak np. patrjotyzm, albo choćby honor, są istotną zakałą społeczeństwa europejskiego i stanowią archeologiczny zabytek, który wszystkiemi siłami wszystkie rządy i wszystkie narody powinny starać się wytępić. Gdyby dzienniki moskiewskie domagały się nie wytępienia żydów, ale ich oświecenia, wcielenia w łono ogółu, przerobienia w obywateli kraju, bylibyśmy zupełnie pisali się na jego zdanie. Bo niezawodną jest rzeczą, że plemię, które o patrjotyzmie niema nigdzie w żadnym kraju najmniejszego pojęcia, żyje tylko eksploatacją, nie interesuje się losem ziemi, na której od wieków mieszka, nie przyswoją sobie ani jej języka ani jej obyczajów, słowem plemię, które jest odwiecznym cudzoziemcem i zawsze nim pozostać pragnie, takie plemię jest niezawodnie zakałą i to zakałą najobrzydliwszego rodzaju.

* * *

Stara Presse miewa ze źródeł moskiewskich, za pośrednictwem takzwanej „pantoflowej poczty" rozmaite wiadomości z caratu, które się nie zawsze potwierdzają. Jednym z takich pantoflowych bąków była owa bajka o nagłem przeniesieniu się dworu z Gatczyny do Peterhofu. Teraz przynosi ona inną bajeczkę, o wrzekomem wykryciu spisku między uczniami gimnazjalnymi. Więc chyba jako curiosum, dla okazania, jakie to plotki na tle społecznego życia Moskwy powstawać mogą, przytoczymy to, co piszą z Petersburga do tego wiedeńskiego dziennika: „W przeszłym tygodniu odkryto na Zabałkańskim prospekcie nową kryjówkę sprzysiężonych, gdzie aresztowano 21 osób. Policja otrzymała wiadomość o egzystencji tego lokalu i o mającem się w nim odbyć zgromadzeniu konspiratorów od stolarza, który mieszkał w tym samym domu i miał sposobność dowiedzenia się o tym spisku. Jenerał Baranow kazał natychmiast przywołać do siebie gospodynię i oświadczył jej, że ma ona w swem mieszkaniu ukryć jednego z wyższych urzędników policyjnych w ten sposób, aby nie będąc sam widzianym, mógł wszystko słyszeć, co będzie mówionem. W istocie tak się stało. Urzędnika ukryto podczas nieobecności mieszkańców pod łóżkiem, a w bliskości czekała policja. Wystrzał z rewolweru miał być sygnałem. Plan udał się wybornie.

Urzędnik musiał wprawdzie całe sześć godzin spędzić w owej niezbyt wygodnej kryjówce, mógł jednak podsłuchać najdokładniej całą rozmowę. Przedmiotem narady był zamach na życie cesarza Aleksandra III. Tym razem postanowiono strzelać do niego. Do wykonania tego projektu zgłosiło się 5ciu z obecnych. Miano właśnie przystąpić do dokonania wyboru, gdy wtem urzędnik strzelił z pistoletu, a wyszedłszy z pod łóżka oświadczył zadziwionemu i przerażonemu towarzystwu, że pierwszemu, któryby stawiał opór, strzeli w łeb. Zanim obecni mogli wyjść z osłupienia, przybyła policja i aresztowała całe zgromadzenie, złożone przeważnie z bardzo młodych ludzi, nawet z uczni gimnazjalnych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 8. czerwca.

* **Termometr** opadł dziś na 20 stopni. Od rana niebo zasępione — pogoda niepewna.

* **Piorun** podczas burzy wczorajszej uderzył w ścianę oficyn pałacu hr. Dzieduszyckich (dawniej Zamojskich), przy ulicy Zielonej, i oderwał kawałek muru. Nikt z ludzi nie został uszkodzony.

* **Z ankiety przemysłowej**. Posiedzenie pierwsze sekcji I ankiety odbyło się wczoraj — ale co dziwniejsze, że prócz p. Niemczynowskiego nie przybył żaden więcej przemysłowiec, — snać, ci panowie nie pojmują ważności tej sprawy lub mało ich interesują sprawy publiczne. Na posiedzeniu tem toczyły się rozprawy nad pierwszym punktem kwestjonarza: czy tylko ten może na przyszłość wykonywać samodzielnie rzemiosło, który do tego fachowo jest uzdolniony i praktycznie, to jest za poprzedniem terminowaniem. Co do wykształcenia ogólnego wszyscy się zgodzili na warunek ten; co zaś do fachowego wykształcenia, to opinie się różnią, gdyż jeden z członków nie żąda żadnych ograniczeń t. j. żeby pozostało tak jak się obecnie dzieje, inny żąda jak w ustawie pruskiej egzaminów — większość jednak żąda terminowania choć by najkrótszego, ale wydatniejszego jak dotąd, jako najwłaściwszej drogi do uzyskania fachowego wykształcenia.

* **Z Tow. artystów sceny polskiej**. Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie zaprasza szanownych członków na drugie walne zgromadzenie, które się odbędzie w poniedziałek dnia 13. czerwca o godz. 3ciej po południu, w sali Towarzystwa muzycznego, w gmachu teatralnym.

* **Nagrody pilności**. Zbliża się czas egzaminów w szkołach ludowych. Uczniowie celujący otrzymują odszczególnienie i nagrody w formie książek stosownych dla młodzieży. Wielkim zapasem wyborowych w tym rodzaju książek wyposażoną jest księgarnia p. Karola Wilda. Obecnie nadarza się sposobność taniego nabycia t. zw. „nagród pilności" w tej księgarni, albowiem po zgłoszeniu upadłości firmy ceny są co najmniej 25% niższe.

* **Walne zgromadzenie** świątkowe Towarzystwa strzeleckiego oprócz załatwienia spraw zwykłych, zamianowało marszałka krajowego dr. Zyblikiewicza członkiem honorowym. Deputacja złożona z przełożonych i króla, doręczy w tych dniach dyplom nominatowi.

* **Z wystawy szkolnej**. Wystawa prac uczniów tutejszej szkoły realnej ściągnęła mnóstwo gości (zwłaszcza w poniedziałek) a nie byli to tylko rodzice i krewni uczniów. Objaw to bardzo pocieszający. Okazów wystawionych było bardzo wiele, mimo że w tym roku szkolnym przeszło dwa miesiące spełzło bez nauki. Niestety, lokalności nie bardzo sprzyjały należytemu ich oglądaniu, zwłaszcza co do tych okazów, które niezbędnie wymagają patrzenia zdala. Kierunek wszędzie widoczny jest racjonalny, dążący do założenia dobrego gruntu, na którym kiedyś talent mógłby się już potem swobodnie rozwijać z tą pewnością, że nie idzie drogami fałszywemi, blichtrowemi. Osobno rozbierać okazów celniejszych nie będziemy. Było bardzo wiele rzeczy celnych, nawet nadzwyczajnych — ale któż wie, czy przyszłość stwierdzi, co teraźniejszość zapowiada! I naodwrót, niejeden talent, dziś niepokaźny, może się bujnie rozwinąć, wszak wszyscy uczniowie są w przejściowej dobie żywota. Przynajmniej kierownicy ich niczego nie zaniedbali, co by im tę przyszłość utorować i ułatwić mogło.

Zdaniem znawców zasługują z tegorocznej wystawy następujący uczniowie na szczególną pochwałę;

Za wykonanie rysunków geometrycznych: z klasy III. Haniszewski, Misiakiewicz, Strohner, — z klasy IV. Daszyński, Gończarczyk, Starkel, Tomanek, — z klasy V. Kaczor, Kiselka, — z klasy VI. Skrowaczewski, Stwiertnia, — z klasy VII. Berger, Mahr, Wątrobski.

Za wykonanie rysunków odręcznych: z kl. IV. Bedronek Tadeusz, Tomanek, — z kl. V. Adam, Godlewicz, Kaczor, Kullik, Moskwa, Zacchi, — z klasy VI. Niementowski, Stwiertnia, Perier, Wannenmacher, Wegscheider, Zieliński, Stefke, Speer — z kl. VII. Berger, Katz, Mahr, Wątrobski.

Z modelowania: Starkel, Katz J. i Katz B., Zacchi, Kaczor, Rudnicki, Teliczka, Perier, Swieżawski, Hudec, Rubinstein, — tudzież z kandydatek stanu nauczycielskiego panie Mazowiecka, Lewicka, Filipiowa.

Były też bardzo piękne okazy kaligraficzne.

* **Czytamy** w *Izraelicie*: „Z okazji mającego się za kilka dni obchodzić w katolickim świecie święta „Bożego Ciała" i publicznych procesyj w dniu tym odbywających się, zwracamy uwagę wszystkich pobrze myślących izraelitów, nietylko w mieście tutejszem ale i w kraju całym, aby każdy starał się wpłynąć na współwyznawców swojego otoczenia, by podczas tych procesyj, znajdując się na ulicach, któremi one przechodzą, zachowywali się z wszelkiem należnem dla [illegible] katolickiej i jej wyznawców uszanowaniem, i kapelusze i czapki wobec modlących się zdejmowali. Ci co przeciw oznakowi czci dla godeł nieswojej wiary czują jakieś skrupuły, winni bezwarunkowo wystrzegać się pokazywania na ulicy podczas procesyj. Zachowanie się takie, które szacunek wzajemny wyznań w każdym czasie przepisuje, nie może być dosyć zalecanem i przypominanem w obecnej zwłaszcza chwili..."

* **P. J. Nikorowicz**, kompozytor muzyki do „Chorału" K. Ujejskiego wydał obecnie nowy utwór p. t. „Mazurka fantaisie". Zaletą tego utworu jest piękna melodja, ujmująca prostotą i umiejętnie harmonizowana. Temat przeprowadzony starannie podnosi wartość zewnętrznych piękności tego utworu, godnego polecenia naszym miłośnikom muzyki.

* **Lichwa** wszystkim klasom ludności naszej niemało dokucza — zwracamy przeto uwagę czytelników naszych na ustawę przeciw lichwie, umieszczoną we wczorajszym numerze. Podaje ona choć częściowo środki przeciw tej strasznej pladze — idzie więc o to, aby ludzie z nią się poznajomili i z niej korzystali.

* **Zakład** E. Trzemeskiego wydał właśnie zbiór fotografij zdjętych z albumu, przez kraj nasz ofiarowanego jako podarunek następcy tronu a zawierającego znakomite prace najcelniejszych naszych artystów. Dodajemy tu, że akwarella p. Tepy, przedstawiająca przyjęcie deputacyj Rad powiatowych przez cesarza w namiestnictwie, będzie niezadługo ukończoną.

* **Zofia z hr. Przerembskich hr. Załuska** zmarła dziś w Krakowie w 88 roku życia. Zmarła była ostatnią z możnej i znakomitej rodziny Przerembskich a wdową po ś. p. jenerale Józefie Załuskim, niegdyś kuratorze szkół w Krakowie.

* **„Neue freie Presse"** dowodzi z ostatniego obliczenia ludności, że Polacy, Czesi i Słowieńcy również jak i Madiary i Francuzi niezawodnie z początkiem następnego stulecia zaginą; obliczenie to bowiem wykazało, że szczepy powyższe w stosunku do innych bardzo mało, prawie pomnażają się.

Wycieczka antropologiczna
do gór Tatrzańskich
przez
Dr. Gustawa Le Bon.

(Dokończenie.)

Przyglądałem się temu widowisku z podziwem i przykrością. Historje o rozbójnikach słyszane niegdyś przedstawiły się w umyśle moim. Pojąłem, żem wpadł w ręce tych dzikich zbójców, o których tyle mi mówiono; podobnie jak indyjscy Peaux Rouges śpiewali zapewne swoje pieśni wojenne i wykonywali tańce przed rozpoczęciem napadu.

Tańcom tym i śpiewom zresztą nie brakło malowniczości — i banda ta tubylców wyjących i skaczących przy świetle księżyca, z ogromnemi górami w głębi obrazu, wydała by mi się była najzupełniej oryginalną, gdyby nie przykra perspektywa, że może będę wkrótce napadnięty i prawdopodobnie skalpowany."

Czytelnicy wiedzą, że Indjanie Peaux-Rouges zdejmują z głowy jeńców skórę z włosami, którą noszą jako trofea. (Operacja ta nazywa się skalpowaniem, z angielskiego *to skalp*).

Tu następuje opis dość wierny góralskiego tańca. Ponieważ śpiewy wojenne i tańce, mówi dalej dr. le Bon, które prawdopodobnie miały poprzedzić atak na moją chatę, nie mogły trwać wiekuiście, kroki nieprzyjacielskie miały widocznie zaraz nastąpić.

Należałoż czekać? czy też lepiej by może było je uprzedzić? Może tubylcy nie mają broni palnej? Kilka kul umiejętnie umieszczonych w czaszkach dwóch lub trzech przeraziłyby może resztę bandy.

Jednak przed rozpoczęciem tych ostatnich kroków postanowiłem zawiązać negocjacje — Może, poświęcając zegarek dla wodza bandy a trochę paciorków szklannych dla podwładnych, ocalę moją skórę i włosy?

Dyskretne pukanie do drzwi przerwało te moje rozmyślania. Otwieram i widzę osobnę wysokiego wzrostu, w wykwintnej kurtce ze skóry czerwonej podbitej futrem, w wielkim pilśniowym kapeluszem i z siekierą w ręku.

Sądząc z powierzchowności, musiałem mieć przed sobą wodza bandy. Przypuszczałem, że i on chciał negocjować, to też przygotowywałem się ofiarować mu z całą delikatnością mój zegarek i moją portmonetkę, gdy on zwracając się do mnie najuprzejmiej rzecze (naturalnie po francusku):

„Dowiedziałem się o twojem przybyciu, kochany kolego, i pospieszam, aby się oddać najzupełniej na twoje usługi."

Kolego! Zapytywałem się przez chwilę, czy on i mnie bierze za naczelnika bandy?

Z moją brodą jak u patrjarchy i w moim podróżnym stroju, musiałem mieć pozór, którego by żaden Anglik nie nazwał szanownym. Czując wszakże w tej chwili moje sumienie tak czyste jak żołądek, przyjmowałem z rezygnacją następstwa niekoniecznie przyjemnej omyłki wodza zbójców i uścisnąłem rękę olbrzyma. Na to odpowiedział energicznym uściskiem, który spowodował głuche trzeszczenie wszystkich kości w ręku. Ukryłem skrzywienie się wywołane bolem i rzekłem jak najbardziej uprzejmy tonem:

„Zachwycony jestem drogi panie, spotykając kolegę i to kolegę tak uprzejmego"...

„Jestem doktor Wrześniowski, profesor anatomii w uniwersytecie warszawskim."

Bogi opiekuńcze Tatr! wziąłem anatoma za wodza zbójców!!

Tu autor objaśnia, że dr. Wrześniowski dostarczył mu potem danych do jego pracy, przejrzał i dopełnił mapę (istotnie bardzo dobrą, o ile możemy o tem sąd wydawać), która znajduje się w pierwszym rozdziale.

W II. rozdziale dr. Le Bon opisuje położenie Tatr i jezior, i to pod względem topograficznym, ale nie malowniczym. Natomiast podaje bardzo wiele widoków, które sam zdejmował za pomocą fotograficznego aparatu. Ryciny zrobione według tych zdjęć są prześliczne. Naznacza następnie granice etnograficzne i geograficzne gór, wylicza narodowości zamieszkujące okolice Tatr i charakteryzuje krótko Słowaków, Rusinów, Polaków z dolin i Podhalan.

Potem przechodzi do fauny i flory, gleby i klimatu, spartańskiego życia Podhalan, przyczem opiera się na zdaniu dr. Chałubińskiego.

W V. rozdziale określa dr. Le Bon położenie ekonomiczne i społeczne, i wyraża swój podziw, mówiąc o przemyślności Podhalan. Przechodząc następnie do hodowli bydła, opisuje życie i obyczaje pasterzy, chwali żętycę i podaje sposób jej wyrabiania i znaczenie jako pokarmu, a nakoniec dotyka strojów Górali.

W VI. rozdziale autor sięga głębiej w charakter Podhalan, którym przyznaje wielkie zdolności. Co uderza szczególniej dra Le Bon, to szczególna wrażliwość, prawie kobieca, jak mówi, zamiłowanie wolności, religijność, potęga wyobraźni i poczucie estetyczne wysoko rozwinięte. Ten przedmiot prowadzi go do przytoczenia kilku legend i poetycznych utworów, które w przekładzie zajmują cały rozdział VII.

W ostatnim nakoniec podaje wynik swoich badań antropologicznych, a szczególniej pomiarów czasek, o których zapowiada specjalną pracą. Dotyka wszakże zapytania co mogło wpłynąć na cechy, które odróżniają Podhalan od ludności okolicznych, i stara się to zagadnienie rozwiązać.

Jak widzimy, praca to niewielka, ale gruntowniejsza, niżby się można było spodziewać po podróżniku francuskim, takim jak N. Tissot, który tylko powierzchowne szkicuje obrazy z pojedynczych objawów życia, jakie przypadkowo mu się nasuną. Tu, lekko napisany co do formy, artykuł ma cel naukowy i dlatego chcieliśmy zwrócić nań uwagę naszej publiczności.

Na zakończenie dr. Le Bon wspomina z przyjemnością, że towarzystwo polskie w Zakopanem z posłem Kantakiem na czele doręczyło mu wspaniałe album z napisem: „Drowi Le Bon od polskiego Tatrzańskiego towarzystwa." A wreszcie dodaje: „Nie bez szczerego żalu opuszczałem tę piękną i gościnną okolicę. Czas spędzony w Zakopanem zaliczam do najprzyjemniejszych, jakie zapamiętać mogę. Zapewne gościnność miała prostotę starożytną i byłoby mi trudno porównać nasze jedzenie w głębi lasów z rozkosznemi ucztami u ks. Dołgorukowa (tu kilka nazwisk moskiewskich i komplementów), ale czyste powietrze tych gór ma podniecające własności, zupełnie obce atmosferze pałaców, i sprawia, że najprostszy pokarm wydaje się wyborną ucztą."

Tak więc wyraźnie mówią słowa Francuza, że wyższą nad sztukę kucharza, salonowa grzeczność i przepych, jest nasza gościnność pełna prostoty i serdeczności.

J. D. A.

Natomiast zapewne na pocieszenie N. fr. Pressy pozostanie szczep germański jedynym w środkowej Europie, a w dalszej ewolucji darwinowskiej przemieni się zapewne w jakiś nowy gatunek zwierząt.

* Dla księży unitów podlaskich złożył w administracji Gaz. Nar. p. Kasprzycki 2 złr.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 7go b. m.: Skradziono: Pani K. Z. z pomieszkania l. 12 na Bajkach sukienny płaszcz, surdut żółtawy, zegarek srebrny anker o podwójnej kopercie. — Pani R. S. z pomieszkania l. 13 ul. Karola Ludwika medalion złoty wartości 30 zł. — Panu S. M. podczas przedstawienia w cyrku zegarek srebrny z łańcuszkiem.

Zbłąkanego konia oddano komisarjatowi dzielnicy I.

* * *

— **Dolina** 5. czerwca. Ponowny wybór prezesa rady powiatowej tutejszej po raz trzeci został na dzień 8. czerwca br. ustanowiony.

Akt ten tylekrotnie uniemożliwiany wskutek dążności partyjnych, winien być ostatecznie uwieńczony skutkiem pomyślnym. Odwołujemy się więc do uczucia wyborców, bez różnicy narodowości, by rozważyli w sprawie ogólnej, że stronnictwo, które tylko jeden cel ma na widoku, w uporze swym odbiera możność przewodnictwa ciału, które dla dobra ogółu działać winno, a nie dla celów partyjnych.

Rezygnacje pana Hoppena spowodowały intrygi ludzi, którzy dla widoków swojej partji chcieli faktycznie rządzić i starali się i tak już trudne zadanie marszałka powiatu jeszcze bardziej zrobić niezależnem — oprócz tego w protestach przeciw jego wyborowi podnosili okoliczność nielegalności. — p. Hoppena do ustąpienia spowodowało; a przecież nie posiada powiat osobistości pod każdym względem odpowiedniejszej do piastowania tej godności. Znający dla kraju i powiatu, zdolność, energia, charakter nieskazitelny, pozycja towarzyska i umiarkowanie w przekonaniach stawiają go ponad wszelkie intrygi partyjne.

Z powodu że p. Hoppen jest członkiem Rady państwa często nieobecnym w powiecie, wybór zastępcy jest wielkiej wagi i winien paść na człowieka posiadającego wiele dodatnich przymiotów, a jeżeli wieść się sprawdzi, stawia pewne stronnictwo kandydatury, wyglądałaby to szybkie i urąganie zdrowemu rozsądkowi pojęciom obywatelskim.

Smutnem by to było bardzo, gdyby partja nasza, jako najlepszych z pomiędzy swoich, wysuwała ludzi potępionych przez opinię publiczną nie dla uczciwości, ale z powodu czynów publicznych. Uchylicie cokolwiek zasłonę, bracia Rusini, a niedaleka przyszłość odwieci was, jak to łatwo ulegać słabym samym i wyrządzić krzywdę powiatowi, i odsunięcie uczciwości piastowaniu, a podajcie dłoń do wyboru człowieka, który nam i wam zasłużył przyjaźń wielką.

— **Tarnopol** d. 7. czerwca. Zarząd oddziałowy Towarz. pedagogicznego w Tarnopolu podaje do wiadomości swych członków, że walne zgromadzenie 19. czerwca w sali l. 13 czerwca o godz. 3ej w seminarjum nauczycielskiem się odbędzie. Zarząd zamienia pierwotny termin na bliższy, ponieważ w tym dniu z powodu przedsiębrać się mającego wyjazdu delegatów na konferencję do krajowej, zjazd członków będzie liczniejszym, niż zwykle.

— **Z Brodów**. Ostatni smutny wypadek przy budowie kościoła Franciszkanek, który pociągnął za sobą śmierć dwóch ofiar i poraził do dwóch innych, — jeśli to się już dawniej zdarzyło, spowolnił rozruszał względem organa powołane do kontroli nad sposobem prowadzenia budowli. Podobna sprawę mamy tu na porządku dziennym. Budowa nowego gimnazjum prowadzona jest w sposób dowolnym i zakrawającym na obrazę wszelkich przepisów budowlanych...

Pan S. samo policentowało z pamięci; a nawet zdolnością, bo — ten fakt, by temu zaradzić stało się w sam czas kiedy — można się przekonać ... [illegible]

Zarazem interpelacja do Towarzystwa politechnicznego. Czy nie mogłoby Towarzystwo to pomocne do polepszenia losu ukończonych techników, przeformowanie się przez uczniów swoich, wykazywa może do tego specjalną komisję, zebrać materjały i dane, — a takich z pewnością w kraju nie braknie, — i na podstawie tychże, wykazać niedopasowany? Możnaby osiągnąć dwie rzeczy bardzo pożądane: wpłynąć na władze, aby roboty budowlane w interesie rzetelnego wykonania oddawały ludziom fachowym, a nie niefachowym przedsiębiorcom, — niezbyt dwóch rzeczy o 25 do 30% a powtóre ludziom fachowym otworzyć drogę do uzyskania pracą uczciwą i sumienną... chleba!

— **Sieniawa** dnia 6. czerwca. O godzinie 5tej rano wszczął się tu przy silnym wietrze pożar w domu zajezdnym Laufra i do godziny 12. zniszczył przeszło ⅔ miasteczka, t. j. 250 domów, ratunek był niemożebny, gdyż wiatr roznosił ogień w okamgnieniu na wszystkie strony. Nieszczęście trafiło przeważnie żydów, gdyż przeszło 300 familij żydowskich i 12 familij mieszczan bez dachu pozostało całe mienie. Ogień był tak gwałtowny, że sufity i sklepienia runęły, a w sklepach towary zniszczył. W płomieniach podobno zginęło jedno dziecko. Wczoraj przybył na pogorzelisko pan starosta ... siły i wojsko do pomocy; zasiłek dla pogorzelców niezbędny w tej chwili. Stan miasteczka przerażający: oprócz ratusza i 50 domów z kościołem i cerkwią wszystko w gruzach.

— **Zjazd dziennikarzy** niemieckich w Frankfurcie nad Menem, połączony z zwiedzeniem wystawy przemysłowej, odbył się w Zielone Święta. Następny zjazd odbędzie się w Kasselu.

— **Littré**. Z powodu nawału materjału nie mogliśmy dotychczas zamieścić wzmianki o zaszłej 31. z. m. śmierci Maksymiliana Littrégo, filologa i filozofa, członka Akademii francuskiej, senatu, najwięcej znakomitszego dzisiejszej Francji. Littré urodził się 1. lutego 1801 r. Odbywszy świetnie studja poświęcił się medycynie; zostawszy doktorem niepraktykował jednak nigdy, aby tem swobodniej oddać się nauce filologji. Niezmordowanie uczył się języków starożytnych i nowoczesnych, przygotowując się tym sposobem do wydania słownika języka francuskiego, który pozostanie najwspanialszym tytułem jego sławy. Równocześnie przygotowywał tłomaczenie dzieł Hippokratesa. Wstąpił także do redakcji demokratycznego dziennika Le National, w którym pracował aż do roku 1851. W wypadkach 1848 brał czynny udział, lecz wkrótce zniechęcony cofnął się od spraw publicznych i odtąd cały swe życie poświęcił nauce. W filozofji był on wyznawcą, propagatorem i uczniem Augusta Comte'a, twórcy filozofji pozytywnej we Francji. Littré wydawał nawet Przegląd pozytywny, w którym objaśniał naukę swego mistrza. Kilkakrotnie stawał jako kandydat na członka Akademji. Przekonania jedna filozoficzne stawały zawsze na przeszkodzie jego wyborowi; dopiero w 1871 wszedł na miejsce zmarłego Villemaina, w gronie nieśmiertelnych; wtedy biskup Dupanloup usunął się od Akademii, protestując tym sposobem przeciw wyborowi Littrégo. Po upadku cesarstwa został Littré wybranym do Zgromadzenia narodowego, w którem przyłączył się do stronnictwa republikańskiego, a w lat kilka potem został wybrany członkiem senatu. Jakkolwiek przekonań republikańskich, Littré nie wahał się nigdy w powiedzeniu gorzkiej nawet prawdy swojemu stronnictwu, któremu zawsze zalecał umiarkowanie i unikanie wszelkich rewolucyjnych środków. Prócz wielkiej ilości artykułów i rozpraw naukowych, Littré wydał także tłomaczenie dzieła Straussa: „Życie Chrystusa", a pod koniec swego życia tłomaczył „Piekło" Dantego na stary z XIV. wieku język francuski. Zdaje się przecież, że przed śmiercią pogodził się z kościołem katolickim za wpływem żony i córki; pogrzeb odbył się według wszelkich form katolickich.

— **Napowietrzna żegluga** kwitnie jest we Lwowie zawsze jeszcze rzeczą dość rzadką. Nikt zresztą nie miałby nic przeciw przyjemności oglądania bujających w powietrzu wozowów z kwiatami, gdyby owa przyjemność nie była połączona z mniej przyjemnemi, a rzadko dającemi się przewidzieć wypadkami. Dziś rano o trzykwadransie na 5tą z otwartego okna trzeciego piętra kamienicy pod l. 27. ul. Sykstuska spadł na trotoar wazon bardzo pięknych rozmiarów i omal nie zranił śmiertelnie przechodzącego właśnie tamtędy p. S. B. — Potrzebowany został tylko kapelusz; wazon zawadził o jego kryzę i nadłamał ją. — Zapewne do wykonania przepisów policji bezpieczeństwa należy i przestrzeganie, aby w otwartych wąskich oknach nie stawiano ubezpieczonych wazonów.

— **Napad szaleńskiwa**. Miasto Foligno w środkowych Włoszech było w d. 24. b. m. widownią tragicznego wypadku. Niejaki Cruciani żył już od pewnego czasu z rodziną swoją w zgodzie, nie budząc żadnych obaw. Tego dnia, nie wiadomo, z jakiej przyczyny, napadł nagle tenże na syna swego, którego obaliwszy, nożem zadał mu nożem ranę; pomocy, w wyniku ... [illegible] Ojciec Cruciani chciał dopowiedzieć brodi do policji, Zajęli miejsce przy stole i młody Cruciani rzucił się wtedy ze smakiem, po skończeniu zaś jego dostawszy nagle napadu szaleństwa, wyjął z kieszeni rewolwer i zastrzelił swego ojca, brata i szwagra, potem zwrócił broń przeciw sobie i palnął sobie w łeb.

— **Emanuel Glücksberg** księgarz i jeden z najbardziej czynnych wydawców warszawskich, zmarł w Berlinie w 78 roku życia. Zmarły należał do tej rodziny Glücksbergów, która niegdyś prawie wyłącznie trzymała w ręku handel księgarski w Polsce a i teraz jeszcze niepoślednie zajmuje na tem polu miejsce.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 7. czerwca. (Sprawozdanie wowskiej Izby rolniczej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów. Według jakości: *Pszenica* czerwona od 10 75 do 11·— zł., biała od 10 75 do 11·— zł., żółta od 9 75 do 10·— zł., jesienna od —·— do —·— zł. — *Żyto* od 9 25 do 9 75 zł., nowe od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 6·25 do 7·— zł., pastewny od 6·— do 6 25zł., jesienny od —·— do —·— zł. — *Owies* od 6·— do 6 50 zł. — *Groch* do gotowania od 7·75 do 9·— zł., pastewny od 6 75 do 7·25 zł., wiosny od —·— do —·— zł. — *Wyka* od 5·25 do 6·— zł. — *Bób* od —·— do —·— zł. — *Kukurudza* stara od 6·50 do 6 75 zł., nowa od 6·— do 6·25 zł. — *Rzepak* zimowy od 11 25 do 11·50 *) zł., *rzepak* letni od 10 75 do 11·25 zł. — *Lnianka* od 9 25 do 9 75 zł. — *Nasienie lniane* od 11·50 do 12·— zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od 20·— do 30·— zł. — *Kminek* od —·— do —·— zł. — *Anyż* od —·— do —·— zł. — *Anyż płaski* od 30·— do 32 50 zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent:
Gotowy od 32 80 do —·— zł.
Usposobienie: Niezmienne. — *) Rzepak jesienny 10·25 do 11·— zł.

Waluta: Marek —·— zł. — Rubel 1.19. — Napoleondor 9·29.

Sprawozdanie handlowe Spółki roluiczej w Stanisławowie z dnia 4. czerwca 1881.

Za 100 kilogr. netto płacono: Pszenica biała od 10·25 do 11·50, żółta od 10·— do 11·35, czerwona od 10·50 do 11·25. Żyto od 9·50 do 10·15. Jęczmień od 6·80 do 7·60. Owies od 5·50 do 7·—. Hreczka od 6·50 do 7·—. Groch kuchenny od 11·— do 10·—, pastewny 6·50 do 7·25. Kukurudza od 5·— do 6·—. Rzepak od 10·— do 11·50 Lnianka od 9·— do 10·—. Konicz czerwony od 30 — do 40 — biały 01·— ...

Wiedeń d. 6. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 834, węgierskich 1450, niemieckich 552, razem 2836 sztuk wołów.

Płacono galicyjskie lekkie 52 do 53 i 54 zł.; ciężkie 55 do 56, węgierskie 54 do 56 i 58 zł., niemieckie 59 — 60 złr. Niemieckie 55 do 58 i 60 złr.

Targ był dość ożywiony. Wszystko sprzedano. *J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels.*

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Czas dowiaduje się z najpewniejszego źródła, że otwarcie sejmu galicyjskiego nastąpi dnia 14 września. Sejm będzie obradował przez 4 tygodnie, w razie jednak potrzeby i dłużej, minowicie do końca października.

Wiedeń d. 8. czerwca. (Pryw.) Wczoraj odbyła się narada ministerjalna. — Książę serbski odjechał wczoraj wieczór do Berlina.

Petersburg d. 7. czerwca. (Pryw.) Koło Gatczyny, niedaleko dworca kolejowego, odkryto wydrążenie, w którem się dwie blaszane puszki znajdowały. Jak słychać, obecnie w Gatczynie został nie uderzeniem piorunu, ale wybuchem dynamitu roztrzaskany.

Wiedeń d. 7. czerwca. Pogrzeb jen. Uchatiusa odbył się pojutrze z honorami przynależnemi jego stopniowi honoram. Do kościoła w arsenale przybyli arcyks. Wilhelm, ks. Wirtembergski, wielki koniuszy korony jen. Thurn-Taxis, minister wojny jen. Bylandt, cesarscy jenerał-adjutanci, i mnóstwo jenerałów. Koło arsenału dawano wszystkie przepisane salwy działowe i strzał ze stali spiżowej (wynalazku jen. Uchatiusa).

Polit. Corresp. podaje autentyczny opis dzieło wyrabiania i próbowania działt ze stali spiżowej, z którego wynika, że zarząd wojskowy nietylko nie przeszkadzał jen. Uchatiusowi w jego dążności, lecz przeciwnie, wszystko dla niego zrobił, aby dopomódz mu do celu. Uchatius ... nie zdołał przecież celu osiągnąć, jeżeli można. Cesarz rekrył...jem z d. 2. maja zatwierdził zaprowadzenie dział obiężnicznych ze stali spiżowej; jen. Uchatius robił próby z takiemi działami wybrzeżnemi, próby nie dopisały, i to jest zapewne przyczyną samobójstwa jen. Uchatiusa. Od wielu miesięcy nie był on ani w ministerstwie wojny, ani w komitecie wojskowym; taksamo też ani ustnie ani piśmienie nie zakomunikowano mu nic, coby go choć tylko niemile dotknąć mogło.

Wiedeń d. 7. czerwca. Książę serbski odjechał wieczorem do Berlina.

Konstantynopol d. 7. czerwca. Oczekują tu bezzwłocznego wydania sułtańskiego irade, upoważniającego Serwera baszę do podpisania greko-tureckiej konwencji. Oblega wieść, że Aleko basza, zażądał dymisji, a to z powodu, że na Porta żądaniego urlopu odmówiła.

Paryż d. 7. czerwca. Z Oranu donoszą, że podczas zbrodni spełnionej dnia 2. czerwca między Frendah a Géryville zamordowano razem 2 nadzorca telegrafów nie 26 lecz 8 ludzi. Mordercą redaktora Seguin został wczoraj w Bedzy straszny.

Petersburg d. 7. czerwca. Nowy minister wojny przyjmując urzędników swojego departamentu oświadczył im, że car wskaże mu ponieść jak największe oszczędności w budżecie wojskowym, tymczasem zaś nakazał mu jako barkownikowy obowiązek poczynić wszelkie możliwe zaprowadzenie ku zmniejszeniu wydatków na armię. Cesarz ... wyjazd swój do Moskwy w stanie odpowiednim teraźniejszemu położeniu politycznemu państwa bez naruszenia siły podatkowej ludu.

Wiedeń 8. bm. Cesarzewiczostwo odjechali dziś o godz. 9. rano koleją Franciszka Józefa osobnym pociągiem do Pragi. Cesarzewiczowa doskonale wygląda.

Praga 8. bm. Dwudniowa słota ustaje właśnie. Cesarzewiczostwo wjadą do iluminowanego miasta o godz. 9. wieczór; poprzedzi ich burmistrz. Zamierzone pierwotnie festyny u dworu w Pradze odbędą się we wrześniu.

Petersburg 8. bm. *Agence Russe* potępia czyn Zankowa i reprezentanta moskiewskiego w Sofii i powiada: Moskwa polega na księciu, który jest ogniwem między nią a Bułgarją; do wewnętrznego konfliktu bułgarskiego mieszać się nie może, tylko doradzać roztropności i umiarkowania, tudzież życzyć, aby między narodem a księciem przyszło do porozumienia.

Ateny d. 8. czerwca. Kumunduros objął prowizorycznie teki sprawiedliwości i wyznań. Minister skarbu Sotiropulos poda się podobno do dymisji.

Dublin d. 8. czerwca. Miting agrarzystów w Multinger w hrabstwie Westmeath zakazany; zarządzono środki ostrożności. — W Skull wybuchły rozruchy w skutek pogłoski o uwięzieniu proboszcza; zburzono bruk i telegraf; policja użyła bagnetów.

Bukareszt dnia 8. czerwca. Izba toczyła rozprawy aż do pierwszej godziny po północy nad interpelacją w sprawie Dunaju. Liczni mowcy powstawali przeciw mięszanej komisji, wzywając rząd, aby się ściśle trzymał stypulacji traktatu. W końcu przyjęto 39 głosami przeciw 25 prosty porządek dzienny, za którym się był rząd oświadczył.

Petersburg dnia 8. czerwca. Nota w Prawitelstw. Westniku odpiera insynuacje, iż Moskwa w obec przesilenia w Bułgarji zachowuje się obojętnie, albo też potępia postanowienia księcia bułgarskiego.

Rząd moskiewski jest przekonany, że książę oświadczając, iż w teraźniejszych stosunkach nie może spełnić swego zadania, poszedł za swem głębokiem i na doświadczeniu opartem przekonaniem a działały wbrew swemu obowiązkowi, gdyby dalej pokrywał swą odpowiedzialnością stan rzeczy, który jako niebezpieczny uznał.

Rząd moskiewski życzy sobie, aby naród bułgarski zachował słowa księcia i zachował mu wierność i przywiązanie, a odpychał od siebie podżegania ambitnych agitatorów, mogących kraj w zgubną anarchję wtrącić.

W teatrze hr. Skarbka.
We czwartek dnia 9. czerwca 1881.

STRASZNY DWÓR

opera w 4 aktach a 5 obrazach. — Muzyka Stanisława Moniuszki, słowa J. Chęcińskiego.

W 4 akcie Mazur w 6 par układu p. Kosińskiego.

Przyjechali dnia 8. czerwca 1881.

HOTEL ZORZA: Stef. hr. Fredro z Podlisek A. Jendrzejowicz z Zaczerna. H. i E. Münther z Wanłowa. K. Fedorowicz z Klebanówki. T. Kielanowski z Kozłowa.

HOTEL EUROPEJSKI: K. Obertyński z Strohbab. A. Jaworski z Skwarzawy. F. Wiśniewski z Kołomyi.

HOTEL LANGA: L. Dossios z Rumunii. J. Dobrzański z Kozarzówki.

HOTEL ANGIELSKI: M. Czajkowski z Żyrawy. A. Kozłowski z Ohrymowic. R. Ozaiślowski z Brzeżan.

HOTEL KRAKOWSKI: M. Kislinger z Krzywego.

HOTEL WARSZAWSKI: S. Wysoczański z Berezowa. J. Kamiński z Mińska. M. Buczyński ze Stanisławowa.

HOTEL LAZARUSA: W. Kołokowski z Podwołoczysk. R. Kasarek z Radomyśla. H. Kapelusz i A. Margulies z Brodów. M. Herth z Przemyśla. L. Eisenberg z Krakowa.

Lwów, z Izby handlowej, 8. czerwca.

	płaci	żąda		
I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)				
Kolej galic. Karola Ludwika . .	315	75	319	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass. .	176	—	180	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	298	—	308	—
„ Kredyt. galic. po 200 zł. .	256	—	260	—
II. Listy zastawne za 100 zł. (bez kuponu bieżącego.)				
Tow. kred. galic. 5 proc. w. w. .	101	30	102	30
„ „ „ „ . .	95	60	96	60
„ „ „ „ . .	101	30	102	30
Banku hypot. galic. 6 proc. .	103	60	104	60
Listy hipoteczne 5½ wylosowalne z 10% premją . .	101	50	103	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 proc.	103	—	105	—
III. Listy długu za 100 zł. (bez kuponu bieżącego.)				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 proc.	92	—	94	—
IV. Obligacje.				
Indemnizacyjne galicyjskie . .	100	50	101	50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	50	103	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 proc.	103	50	105	—
Losy miasta Krakowa . . .	19	25	20	25
Losy miasta Stanisławowa . .	24	—	26	—
V. Monety.				
Dukat holenderski . . .	5	42	5	52
„ cesarski . . .	5	54	5	64
Napoleondor	9	26	9	35
Półimperjał rosyjski . . .	9	54	9	64
Rubel rosyjski srebry . .	1	75	1	85
„ papierowy . .	1	17½	1	19½
100 marek niemieckich . . .	56	65	57	50
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze . . .	99	25	100	50

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 8. czerwca 1881.
godzina 2 minut 23 popołudniu.

Losy kredytowe	179.50	Węgier. kred. ak.	355.—
Anglo-austr.	146 50	Unionsbank	139.40
Kolej Kar. Lud.	315.—	Nordbahn	240 50
Kolej Połud.	127.—	Kolej Alföld.	173 50
Kolej Elżbiety	206.—	Kolej Lw.-czer.	177.—
Węg. Nordostb.	164.—	Wied. Comunal.	130.—
Węg. obl. p. w zł.	96 25	Galic. indemniz.	100.70
Węg. kolej zach.	172.—	Kolej siedmiog.	113.40
Renta węg. 6%	117.—	Losy tureckie	28.—
Bankverein	136.—	Ros. rubel pap.	1.18¾
Losy węgier.	123.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: ospałe

Wiedeń, d. 8. czerwca.
godzina 10 minut 45 przed południem

Akcje kredytowe	353.40	Anglo-austrjac.	147.—
Kolei Kar. Lud.	319 75	Kolej Połudn.	—.—
Unionsbank	139.50	Napoleondor	9 28½
Rosyj. banknoty	1.19	Usposobienie: brd. silne	

Berlin, d. 7. czerwca.
godzina 4 minut 40 po południu:

Rosyjs. bank.	208.25	Akcje kredyt.	625 —
Lombardy	226 50	Galicyjskie	140.—
Kolei Rumuń.	67.	Austr. bankn.	175.60

Komitet loterji fantowej na dochód „Przytuliska" ma zaszczyt niniejszem złożyć podziękowanie damom, które raczyły przyjąć udział w sprzedaży losów, wszystkim paniom i panom, którzy czynnym współudziałem do urządzenia się przyczynili, panom kupcom za chętne dary na ten cel przeznaczone, a w szczególności pann Kisielce, państwu Łuckim i panu Bratkowskiemu.

Wylosowanie premii biletów wejścia, odbyło się o 9tej i następujące numera wygrały: nr. 1107 pawia, którego za wykazaniem numeru odebrać można w pałacu JE. hr. Siemieńskiego przy ulicy Piekarskiej, zaś na nr. 1424 i 185 przeznaczone premie odebrać można przy ulicy Teatralnej licz. 9.

Komitet.

Podziękowanie

Przewielebnemu konwentowi OO. Dominikanów, OO. Franciszkanów, OO. Bernardynów i OO. Karmelitów, jakoteż klerowi świeckiemu obrządku ruskiego, świetnej dyrekcji i członkom komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli i nauczycielek, panu inspektorowi Rady szkolnej miejskiej, świetnej dyrekcji, XX. katechetom obu obrządków i gronu nauczycielek wraz ze szkolną młodzieżą wydziałowej szkoły miejskiej żeńskiej, za współczucie i współudział w odprowadzeniu zwłok naszej najukochańszej córki Ludwiki Antoniny na miejsce wiecznego spoczynku.

Niemniej gorąco dziękujemy naszej familii i krewnym, przyjaciołom i wszystkim znajomym, jakoteż i tym przezacnym paniom i panom, którzy współczując boleść naszą, dali wymowny wyraz temu współczuciu, bądźto obecnością swoją na pogrzebie, lub w ogóle słowem i czynem.

W końcu składamy serdeczne dzięki w ogóle wszystkim tym czcigodnym osobom, które jakimkolwiekbądź sposobem przyczyniły się do uświetnienia ceremonii pogrzebowej a temsamem do uczczenia pamięci, a w szczególności WP. Bałutowskiemu za przyjęcie zwłok ś. p. córki naszej najukochańszej do swego grobowca, mówiąc: „Bóg stokrotnie zapłać".

We Lwowie, w czerwcu 1881.

2695 1—1 *Roman Stokłosiński*, wraz z małżonką i córką Wilhelminą.

Ces. król. uprzywil.

galicyjska kolej Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

W celu ściągnięcia i zjednoczenia istniejących na cztery emisje podzielonych, i pod rozmaitemi stopniami porządkowemi na pojedyncze wkładki w księdze kolejowej zapisanych obligacyj dłużnych c. k. uprzyw. galicyjskiej kolei Karola Ludwika, a mianowicie:

pożyczki z dnia 1. lipca 1863 na 15000000 złotych w srebrze
„ „ 1. lipca 1867 „ 10000000 „ „
„ „ 1. lipca 1871 „ 8400000 „ „
„ „ 1. lipca 1872 „ 5700000 „ „

zaciągnęła Rada zawiadowcza na podstawie udzielonego jej upoważnienia przez nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów z dnia 31. maja r. b. 4½% pożyczkę w sumie 40,650.000 złotych w srebrze, podzieloną na 135.500 częściowych zapisów dłużnych, które najpóźniej w 70 latach w drodze losowania spłacone będą.

Pożyczka ta może być użytą li tylko do wskazanego celu,

została w księdze kolejowej hipotecznie zabezpieczoną i wstępuje w książkowy stopień porządkowy w tym rozmiarze, w jakim częściowe zapisy dłużne mających się ściągnąć czterech emisyj w skutek wpisania w księgę kolejową, zmazane będą, tak, że takowe po uskutecznionem zmazaniu uprzednich, na wszystkie linie w księdze kolejowej wpisane zostaną na pierwszem miejscu.

Posiadaczom obligacyj pierwszeństwa ściągnąć się mających czterech emisyj ofiaruje się zamianę 5% tytułów dłużnych na 4½% obligacje pierwszeństwa z dodatkiem 10 procent w ten sposób, że takowi uprawnieni są

za każdych 10 sztuk 5% obligacji do poboru jedenastu sztuk 4½% po 300 zł., a za resztującą kwotę, nie dającą się wyrównać rzeczywistemi sztukami, wypłacone będzie tymże nadto gotówką po 28 zł. 50 ct. w. a. w srebrze

za obligację lub ekwiwalent w markach państwa niemieckiego podług kursu. [I tak n. p. na 5 sztuk 5% obligacyj wyda się rzeczywistych pięć sztuk 4½% obligacyj nowej pożyczki i gotówką złr. 142.50; również otrzyma każdy posiadacz dziewietnastu sztuk 5% obligacyj, dwadzieścia sztuk 4½% obligacyj pierwszeństwa w naturze i gotówkę 256 złr. 50 ct]

Ci P. T. posiadacze 5 procentowych obligacyj pierwszeństwa wzmiankowanych czterech emisyj, którzy na proponowaną wymianę zgodzić się mają zamiar, zechcą obligacje mające być wymienione, zamieniać w przeciągu

od dnia 10. do dnia 25 czerwca 1881 r.

w jednem z wymienionych i do wymiany upoważnionych miejsc zameldowań i deponowań, a to:

we Wiedniu w kasie c. k. uprz. gal. kolei Karola Ludwika,
„ „ w c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,
„ „ u pana S. M. Rotschilda.
w Krakowie w galicyjskim banku dla handlu i przemysłu.
we Lwowie w filii c. k. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu,
„ „ w c. k. uprzyw. gal. akcyjnym banku hipotecznym.
w Berlinie w banku dla handlu i przemysłu,
„ „ w banku niemieckim,
„ „ u pana S. Bleichröder,
„ „ u panów Cohn Bürger et Comp.
„ „ u panów Richter et Comp.
w Wrocławiu w towarzystwie szląskiego banku.
w Dreznie w banku drezdeńskim,
„ „ w filii powszechnego niemieckiego zakładu kredytowego.
w Frankfurcie n. Menem w filii banku dla handlu i przemysłu,
„ „ u panów M. A. Rotschilda i Synów.
w Hamburgu u panów L. Behrensa Synów.
w Lipsku w powszechno-niemieckim zakładzie kredytowym.
w Mnichowie u panów Merk Fink et Comp.
w Studgardzie u panów Pflauma et Comp.

1. Do deponować się mających sztuk należy dołączyć niezrealizowane kupony i talony.
2. Deponowanie odbywa się za pomocą wystawić się mających in dupplo listów zgłoszeń.
3. ***Zapadły z dniem 1. lipca 1881 kupon odsetkowy będzie natychmiast przy deponowaniu*** w kwocie 7 złr. 50 ct. a. w. w srebrze lub w odpowiednim ekwiwalencie podług kursu w markach państwa niemieckiego wypłacony; również wynagrodzoną będzie w gotówce różnica niedająca się wyrównać sztukami w skutek zamiany.
4. Dokonanie wymiany, względnie wydanie nowych 4½% obligacyj pierwszeństwa nastąpi najpóźniej ***począwszy od 1 sierpnia r. b.*** za pośrednictwem tych miejsc zamiany, w których zgłoszono do wymiany a względnie deponowano 5% obligacje.
5. ***Nieodebrane do d. 1. września r. b. obligacje*** złożone będą, o ile nie zachodzi osobne porozumienie z miejscem zamiany, od tego czasu na rachunek uprawnionego odbiorcy ***w głównej kasie c. k. uprzyw. galicyjskiej kolei Karola Ludwika we Wiedniu, Kärtnerring, Nr. 7.***

Powyższe postanowienia nie odnoszą się, oczywiście, do zapadłych już obligacyj przez wylosowanie, jak niemniej z tychże postanowień wynikające korzyści nie mogą być zastosowane do obligacyj w swoim czasie niezgłoszonych i w skutek tego do losowania nie przyszłych.

WIEDEŃ, dnia 2. czerwca 1881.

Rada Zawiadowcza

c. k. uprz. kolei galicyjskiej Karola Ludwika.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gaz. Nar.".